

## Dwa rodzaje krytycyzmu, czyli o teoriach naukowych i innych

*Teorie różnią się od półteorii tym czym ceglówki od  
półceglówek – są bardziej nośne.*

Robert Nisbet, *Przesady. Słownik filozoficzny*, Warszawa 1998

Paul Johnson swoją *Historię świata od 1917 roku do lat 90.* rozpoczyna następująco: „Świat współczesny narodził się 29 maja 1919 roku, kiedy to zdjęcia zaćmienia słońca [...] potwierdziły prawdziwość nowej teorii wszechświata”<sup>1</sup>. Chodzi oczywiście o potwierdzenie teorii wypracowanej w 1905 roku przez Alberta Einsteina, który stwierdził, że jego teorię będzie można uznać za obowiązującą dopiero wtedy, kiedy przejdzie ona surowe testy. Najważniejszy z nich odbył się właśnie w maju 1919 roku. Taka postawa wywarła wielkie wrażenie na Karlu Popperze i stała się fundamentem jego programu dla nauki, nazwanego potem hipotetyzmem. Pisał on:

Najbardziej zaimponowało mi zdecydowane stwierdzenie Einsteina, iż sam uzna swoją teorię za nie do utrzymania, jeśli nie sprawdzi się ona we wszystkich testach [...] Jakże różne było to podejście od dogmatyzmu Marksa, Freuda, Adlera, a zwłaszcza ich następców. Doświadczenia miały być dla Einsteina decydujące, a gdyby okazały się niezgodne

---

<sup>1</sup> P. Johnson, *Historia świata od roku 1917 do lat 90.*, tłum. M. Urbański, Puls, Warszawa 1992, s. 7.

z jego teoretycznymi założeniami, utrzymanie teorii byłoby – co sam ustawicznie podkreślał – niemożliwe. Było to dla mnie podejście prawdziwego uczonego<sup>2</sup>.

Dla tego nowego świata, dla współczesności, która miała się rozpocząć u progu „najkrótszego stulecia”, charakterystyczne jest nie tylko obowiązywanie nowej teorii wszechświata. Specyficznych cech dzisiejszych czasów nie wyczerpuje także filozofia nauki Poppera. Spośród wielu innych atrybutów współczesności interesujący tu będzie jeden, w znacznej mierze powiązany z dwoma wcześniej wymienionymi. Mianowicie, jak zauważył Charles Taylor, *signum temporis* współczesności jest ogromna rola wszelkiego rodzaju teorii.

Nasza cywilizacja jest bardzo teoretyczna. Świadczy o tym fakt, że pewne rozumienia wyrażone we współczesnych teoriach zostały włączone do wspólnych znaczeń umożliwiających funkcjonowanie politycznych społeczeństw Zachodu, a także to, że teorie te, choć niekiedy uproszczone i zwulgaryzowane w toku popularyzacji, znaczną część prestiżu czerpią z wiary, iż są teoriami trafnymi, rzeczywiście prawomocnymi, bo dostarczającymi wiedzy zgodnie z kryteriami ery naukowej<sup>3</sup>.

Dalej Taylor wyjaśnia: „Nietrudno zdać sobie sprawę z przyczyn tego stanu rzeczy. Jedną z podstawowych jest oczywiście prestiż nauki w naszym sposobie życia”<sup>4</sup>.

Taylor twierdzi więc, że współczesny świat jest silnie nasycony teoriami, z których część jest uproszczona i zwulgaryzowana. Tym samym stoi na stanowisku, że nie sprawdziła się popularna w XIX wieku wizja (albo teoria właśnie), zgodnie z którą nauka miała sprawić, że ludzie porzucą wszelkie przesady i mity. Zamiast powszechnej racjonalności mamy raczej do czynienia z sytuacją, w której pewne elementy metody naukowej zostały włączone do myślenia potocznego, legitymizując je w ten sposób. Przykładem mogą tu być teorie spiskowe. Co znamienne, badacze zajmujący się spiskową wizją rzeczywistości, podobnie jak Taylor, uważają, iż żyjemy w czasach rozkwitu teorii. Oczywiście, Daniel Pipes czy Peter Knight pokazują, że to właśnie teorie spiskowe szybko się rozprzestrzeniają<sup>5</sup>.

W powyższych słowach, będących wprowadzeniem w zagadnienie, widoczne są już pewne zarysy problemu, który zmierzam tu przedstawić. Celem niniejszego tekstu jest refleksja nad tym, jak teorie naukowe mają się w stosunku do tego, co określane jest mianem teorii spiskowych. Już fakt, że w obu przypadkach użyty jest termin „teoria”, prowokuje do myślenia, a coraz większe społeczne oddziaływanie, które dostrzegają znawcy obu rodzajów teorii, powoduje, iż za-

---

<sup>2</sup> K. Popper, *Unended Quest: an Intellectual Autobiography*, Londyn 1967, s. 38 [za:] P. Johnson, *dz. cyt.*, s. 7.

<sup>3</sup> C. Taylor, *Teoria społeczna jako praktyka* [w:] Z. Krasnodębski, K. Hellen (red.), *Świat przeżywany*, tłum. Z. Krasnodębski, PIW, Warszawa 1993, s. 367–368.

<sup>4</sup> *Tamże*, s. 368.

<sup>5</sup> Por. P. Knight, *Conspiracy Culture*, London 2000, oraz D. Pipes, *Potęga spisku*, tłum. S. Kędzierski, BEJ Service, Warszawa 1998.

gadnienie takie wydaje się warte podjęcia. W dwóch moich wcześniejszych tekstach poruszyłem problematykę występowania teorii spiskowych w polityce<sup>6</sup> oraz w kulturze popularnej<sup>7</sup>. Niniejszy artykuł ma zamknąć ten cykl i będzie dotyczył spiskowej wizji rzeczywistości w nauce. W pierwszej kolejności skoncentruję się tu na tym, jak rozumiana jest teoria naukowa. Będzie to pretekst do syntetycznej prezentacji najważniejszych kwestii związanych z tym zagadnieniem. Następnie przedstawione zostaną główne cechy teorii spiskowych. W ostatniej części zajmę się teoriami, które chociaż określane są jako naukowe, mają cechy teorii spiskowych. Przykłady takich teorii pozwolą zidentyfikować podstawowe konsekwencje takiego stanu rzeczy i zająć wobec niego stanowisko.

## Teorie naukowe

Zwięzły opis mechanizmu budowania teorii przedstawia Józef Maria Bocheński w swym podręczniku metodologii<sup>8</sup>. Punktem wyjścia są zdania obserwacyjne, które stanowią pierwszy stopień w strukturze nauki. Następnie formułuje się, mające je wyjaśnić, zdania ogólne. Te zdania do momentu poddania testom nazywa się hipotezami. Jeżeli przejdą proces weryfikacji, mogą zostać uznane za prawa naukowe. Trzeci, ostatni etap stanowią właśnie teorie, które są systemem wyjaśniającym zbiór praw (twierdzeń) naukowych. Teoria jest tym pewniejsza, im większa liczba obserwacji może być za jej pomocą wyjaśniana. Eksplanacje zbudowane według powyższego schematu nazywane są teoriami indukcyjnymi, gdyż szczegółowe obserwacje wiodą do ogólnych wniosków. Należy od nich odróżnić teorie dedukcyjne, budowane przez przedstawienie pewnej ogólnej próby rozwiązania problemu i jej sprawdzenie przez odwołanie się do faktów. Postulat budowania teorii tego rodzaju określany jest mianem hipotetyzmu lub falsyfikacjonizmu, gdyż za pomocą logiki dedukcyjnej falsyfikuje się stawiane hipotezy. Ta zaproponowana przez Karla Poppera strategia budowy teorii wykorzystuje logikę dedukcyjną, która sprawia, że jeżeli ogólne wyjaśnienia są prawdziwe, to także wynikające z nich konsekwencje muszą być prawdziwe. Jeżeli zaś stwierdzimy, że konsekwencje są fałszywe, mamy podstawy do sfalsyfikowania całej teorii. Klasycznym przykładem tego typu teorii jest wyjaśnienie zasad ruchu komet przez Edmunda Halleya. Do jego czasów pojawianie się komet tłumaczono jako

<sup>6</sup> Por. F. Czech, *Populizm a teorie spiskowe*, „Politeja” 4/2006.

<sup>7</sup> Por. F. Czech, *Filmy jako teorie. Filmy Michaela Moore’a jako teorie spiskowe* [w:] M. Korczyński, P. Pluciński, *Dekonstrukcja czy konstrukcja rzeczywistości? Dylematy społecznego zaangażowania*, Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań 2006.

<sup>8</sup> Por. J. Bocheński, *Współczesne metody myślenia*, W Drodze, Poznań 1993, s. 70–71.

sygnał gniewu Boga. W połowie XVIII wieku Halley przedstawił teorię, według której komety to ciała niebieskie, z których część porusza się po elipsach, co sprawia, iż widoczne są na ziemi w określonych odstępach czasu. Z tej teorii wydedukował następnie prognozę, że jedna z komet pojawi się za 72 lata. Pojawienie się tej komety, zwanej obecnie kometą Halleya, w ściśle określonym czasie stanowiło potwierdzenie teorii. W podobny sposób zbudowana została wspomniana na początku tekstu teoria Einsteina<sup>9</sup>.

Obie strategie budowy teorii często są sobie przeciwstawiane. Pod wpływem argumentów Karla Poppera indukcyjny sposób budowania teorii uważany jest za mniej efektywny. Odwołując się do jego metafory, lepiej wszak twierdzenie, iż wszystkie łabędzie są białe, falsyfikować przez szukanie łabędzi innego koloru, niż weryfikować przez znajdowanie przykładów kolejnych białych łabędzi. Czy to jednak znaczy, że powinniśmy budować teorie tylko na sposób dedukcyjny? Nie wnikając w szczegóły, za Stefanem Nowakiem można przyjąć, że obie te strategie „nabierają znaczenia w różnych typach sytuacji, dzięki czemu orientacja indukcyjnista i dedukcyjnista stają się wzajemnie wyraźnie komplementarne”<sup>10</sup>.

W historii nauki były już okresy, w których twierdzono, że teorie są zbędne. W pierwszej połowie XX wieku, wraz z rozwojem metod badawczych będącym inspiracją neopozytywistycznego programu nauki, część naukowców było przekonanych, że teorie jako uogólnienia drugiego stopnia są bardziej podatne na zdeformowanie i wypaczają sens praktycznych badań, a nic nowego, tak pewnego jak empiria, nie wnoszą. Jednak takie stanowisko dość szybko zostało przełamane. Okazało się, że myślenie teoretyczne jest nie do uniknięcia. Nawet prowadząc badania *stricte* empiryczne, odwołujemy się do jakiejś teoretycznej wizji świata, która określa stosowany aparat pojęciowy czy używane metody. Każdy naukowiec ma jakąś wizję uprawianej nauki i przedmiotu, którym się zajmuje. A jeżeli tak jest, to lepiej objąć refleksją ten aspekt badań, niż programowo go pomijać. Ponadto teorie nie tylko są konieczne, ale i przydatne. Porządkują bowiem posiadane szczegółowe informacje, co pozwala nie tylko wyjaśnić fragmenty otaczającej rzeczywistości, ale i zorientować się, jakie dalsze badania powinny zostać podjęte. Z tej konstatacji wzięła się popularna metafora teorii jako mapy.

Termin *teoria* ma swój źródłosłów w grece, gdzie znaczy tyle co „ogład”. Do takiego rozumienia teorii wyraźnie nawiązuje Stefan Nowak, zauważając, że teorie „często mają [...] postać pewnej mniej lub bardziej mglistej »wizji«”<sup>11</sup>. Z kolei Jonathan Turner swój podręcznik o teoriach socjologicznych zaczyna od stwierdzenia, że: „teorie to opowieści o tym, jak i dlaczego powstają wydarzenia. Teorie socjologiczne są przeto opowieściami o tym, jak ludzie się zachowują, wchodzą

<sup>9</sup> Por. I. Lakatos, *Nauka i pseudonauka* [w:] *tenże, Pisma z filozofii nauk empirycznych*, tłum. W. Sady, PWN, Warszawa 1995.

<sup>10</sup> S. Nowak, *Metodologia nauk społecznych*, PWN, Warszawa 1985, s. 315.

<sup>11</sup> *Tamże*, s. 398.

w interakcje i organizują”<sup>12</sup>. Deskrypcja znaczenia teorii za pomocą takich słów, jak „wizja” i „opowieść”, jest zapowiedzią pewnego, wciąż powracającego dylematu. Czy to ograniczenia języka zmuszają do używania takich terminów, czy też teorie faktycznie tak niewiele dzieli od potocznego poznania? Wielu wszak zgodziłoby się z Georgem Homensem, że „odpowiedzieć na pytanie »dlaczego« to tyle, co zbudować teorię”<sup>13</sup>.

Bardziej szczegółowe studia nad kryteriami pozwalającymi odróżnić teorie od nie-teorii pokazują, że sytuacja nie jest taka prosta i nie każda odpowiedź na pytanie jest uznawana za teorię. Zrekonstruowane zostaną tu w możliwe największym skrócie studia prowadzone w tej materii przez Piotra Sztompkę. Zgodnie z jego założeniami oraz z tym, co było już wcześniej wzmiankowane, główna funkcja teorii polega na eksplanacji, czyli wyjaśnianiu. Od innych rodzajów wyjaśnień teorię różnią elementy, z których się ona składa, i sposób połączenia poszczególnych części.

Teorie naukowe zbudowane są z twierdzeń teoretycznych, czyli praw naukowych. Sztompka przedstawia różne ich rozumienia. Termin praw naukowych bywa rezerwowany dla twierdzeń o związkach między faktami, a nie pojedynczych faktów. Twierdzenia teoretyczne rozumiane są także jako twierdzenia warunkowe, czyli mówiące o tym, co będzie, jeżeli wystąpią dane warunki. Wreszcie twierdzenia teoretyczne są pojmowane jako twierdzenia ogólne, co sprowadza się do tego, że dotyczą całych klas przedmiotów (są uniwersalne) i są wolne od czasowo-przestrzennych odniesień (nie występują w nich żadne nazwy własne). Przywołane są jeszcze dwa inne sposoby ujmowania twierdzeń teoretycznych, jednak wydają się one bardzo zbliżone do już wymienionych<sup>14</sup>. Zaprezentowane powyżej koncepcje nie są sprzeczne i pozwalają rozstrzygać o tym, czy w konkretnym przypadku mamy do czynienia z twierdzeniem teoretycznym, czy też nie.

Jednak teorię tworzy dopiero zbiór twierdzeń teoretycznych. Można wyróżnić sześć warunków stawianych strukturze teorii. Po pierwsze, teorie muszą być prawomocne. Znaczy to tyle, że musi istnieć związek między pytaniami, które leżą u podstaw teorii, a przytaczanymi w odpowiedzi prawami. Po drugie, teorie muszą być falsyfikowalne, czyli tak ułożone, aby możliwe było ich przetestowanie. Po trzecie, systemy wiedzy teoretycznej muszą być uprzednio potwierdzone testami. Czwarty warunek (warunek zupełności pragmatycznej) stawiany teoriom mówi, że muszą one być na tyle zadowalające, żeby nie trzeba było stawiać w danej dziedzinie kolejnych pytań. Po piąte (warunek spójności semantycznej), od teorii wymaga się tego, aby wszystkie twierdzenia miały możliwie niewielki zbiór

<sup>12</sup> J. Turner, *Struktura teorii socjologicznej*, tłum. G. Woroniecka, PWN, Warszawa 2002, s. 1.

<sup>13</sup> G. Homans, *Social Behavior. Its Elementary Forms*, New York 1961 [za:] P. Sztompka, *Teoria i wyjaśnianie; z metodologicznych problemów socjologii*, PWN, Warszawa 1973, s. 68.

<sup>14</sup> Por. P. Sztompka, *Teoria i wyjaśnianie; z metodologicznych problemów socjologii*, Warszawa 1973, s. 50–58.

jednorodnych predykatów. Ostatni stawiany teoriom warunek (warunek unifikacji) postuluje dążenie do łączenia się różnych teorii w jeden szerszy system<sup>15</sup>.

Wszystkie wymienione wyżej warunki łącznie stawiają przed teorią naukową bardzo wygórowane wymagania. Nawet Sztompka w późniejszej swojej pracy przyznał: „Opowiadając się przed ponad dziesięciu laty za restryktywną koncepcją teorii, byłem, jak się okazuje, zbyt optymistą. Teorii tak rozumianych niestety ciągle w socjologii jeszcze nie ma”<sup>16</sup>. W rezultacie proponuje takie rozumienie teorii socjologicznej, wedle którego jest to „wszelki zespół założeń ontologicznych, epistemologicznych i metodologicznych, abstrakcyjnych pojęć oraz ogólnych twierdzeń o rzeczywistości społecznej, mający dostarczyć wyjaśnienia dostępnej wiedzy opisowej”<sup>17</sup>.

Bez względu na przyjętą definicję, w naukach społecznych najczęściej wyróżnia się trzy rodzaje teorii ze względu na ich zasięg. W okresie tuż po powstaniu socjologii koncentrowano się na wielkich teoriach, których celem było wyjaśnienie całokształtu życia społecznego. Prawa, które się na te teorie składały, miały obowiązywać zawsze i wszyskich. Są to próby odpowiedzi na pytanie, czym jest społeczeństwo, wedle jakich praw się zmienia oraz jakie są zasady funkcjonowania człowieka w otoczeniu społecznym. Przykładem mogą tu być teorie funkcjonalne lub konfliktowe. Zawarty w nich rodzaj myślenia teoretycznego bardzo przypomina dociekania filozoficzne. W tego typu teoriach stosunkowo małą uwagę zwraca się na zdania obserwacyjne, co sprawia, że wizja rzeczywistości w dużym stopniu zależy od przekonań twórcy teorii. To właśnie powszechność tego typu teorii sprawiła, że zwolennicy empiryzmu uważali wszelkie teorie za nienaukowe i postulowali ich zniesienie.

Drugi rodzaj teorii, to postulowane przez Roberta Mertona teorie średniego zasięgu. Ich celem jest wyjaśnienie pewnych ograniczonych zagadnień, takich jak funkcjonowanie grup odniesienia, tworzenie się norm społecznych, zjawisko anomii, czy zasady wymiany elit<sup>18</sup>. Tak zakrojony projekt budowania teorii sprawia, że mniejszą rolę odgrywa ideologia, a zdania obserwacyjne mają większą wagę niż w uprawianych cały czas teoriach ogólnych. Ale kiedy po okresie przekonania o nieistotności teorii okazało się, jak wskazywał Kuhn i Popper, że pełnią one ważne funkcje, to właśnie teorie średniego zasięgu stały się główną strategią teoriiotwórczą.

Pewien problem sprawiają teorie szczegółowe. Składają się nań wyjaśnienia pojedynczych zjawisk społecznych. Mogą to być na przykład wytłumaczenia

<sup>15</sup> Por. *tamże*, s. 78–85.

<sup>16</sup> Por. P. Sztompka, *Teoria socjologiczna końca XX wieku* [wstęp do:] J. Turner, *Struktura teorii socjologicznej*, PWN, Warszawa 1983, s. 11.

<sup>17</sup> *Tamże*, s. 12.

<sup>18</sup> Por. R. Merton, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, tłum. E. Morawska i J. Wertenstein-Żuławski, PWN, Warszawa 1982, s. 60 i n.

przyczyn konkretnej rewolucji<sup>19</sup>. Paradoksalnie przykładem teorii szczegółowej są teorie globalizacji. Jest to bowiem proces historycznie umiejscowiony w naszych czasach. Innym przykładem są teorie transformacji w państwach Europy Centralnej po 1989 roku. Wspomniany problem bierze się stąd, że nawet w mniej restryktywnym rozumieniu teorii zaproponowanym przez Sztompkę, od tego rodzaju produktów naukowych wymaga się, aby były przedstawione za pomocą abstrakcyjnych pojęć i twierdzeń ogólnych. Nie jest to możliwe w przypadku teorii szczegółowych. Mają one wszak wyjaśniać konkretne zdarzenia, a nie szukać ogólnych prawidłowości. Dlatego też Robert Merton w odniesieniu do struktur tego rodzaju nie używa terminu „teoria”. Uważa, że są to „uporządkowane opisy szczegółów, które w ogóle nie są uogólniane”<sup>20</sup>.

W praktyce jednak bardzo często taki uporządkowany opis rzeczywistości bez uogólniania obserwacji także nazywany jest teorią. Z takim rozumieniem teorii można się spotkać w różnych dyscyplinach nauk społecznych. Najczęściej występuje ono w historii, która przede wszystkim zajmuje się przecież opisem (idiografią) konkretnych zjawisk, a nie szukaniem ogólnych prawidłowości, jak to ma miejsce w przypadku nauk nomotetycznych. Przykładem takich teorii historycznych są próby wyjaśnienia procesu powstawania miast w Polsce albo rewolucji cen w Europie w XVI wieku. Sankcjonujący praktykę Jerzy Topolski traktuje teorie jako hipotezy, wraz z argumentami na ich rzecz, dotyczące bardziej doniosłych z punktu widzenia procesu historycznego zdarzeń<sup>21</sup>. Takie szerokie rozumienie teorii jest, wbrew Topolskiemu, charakterystyczne nie tylko dla historyków. Warto też pamiętać, że nie tylko ten rodzaj teorii, ale wszystkie produkty nauki, nawet te, których jesteśmy relatywnie pewni, mają charakter hipotezy.

Na dobrą sprawę, różnice w rozumieniu teorii nie dotyczą ani jej funkcji, ani struktury. Rozbieżności, mające, jak się okaże, daleko idące konsekwencje, dotyczą elementów składowych teorii. Nie można bowiem przedstawiać argumentów na poparcie tezy za pomocą terminów ogólnych. Dlatego pytanie, czy rozumienie teorii zawężymy do wyjaśnień zbudowanych z ogólnych, warunkowych twierdzeń między faktami, jest pytaniem kluczowym. Ale, idąc za radą Jerzego Szackiego, „jeśli chcemy poznać alternatywne naukowe ujęcia rzeczywistości, musimy prowizorycznie przyjąć takie rozumienie teorii, które nie wykluczałoby z góry żadnego żywotnego współcześnie kierunku myśli socjologicznej, choćby nawet budził on w nas daleko idące zastrzeżenia”<sup>22</sup>. Z tego punktu widzenia najtrafniejsze wydaje się rozumienie teorii zaprogramowane przez Topolskiego.

<sup>19</sup> Por. P. Sztompka, *Teoria socjologiczna...*, s. 14.

<sup>20</sup> R. Merton, *dz. cyt.*, s. 60.

<sup>21</sup> Por. J. Topolski, *Teoria wiedzy historycznej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1983, s. 331–333.

<sup>22</sup> Por. J. Szacki, *Wprowadzenie* [w:] W. Derczyński, A. Jasińska-Kania i J. Szacki (red.), *Elementy teorii socjologicznych*, Warszawa 1975 [za:] P. Sztompka, *Teoria socjologiczna...*, s. 12.

Trzeba jednak zdać sobie sprawę, iż takie ujęcie sprawia, że „słowo teoria jest jak czek *in blanco* – jego wartość zależy od tego, kto i jak go użyje”<sup>23</sup>.

## Teorie spiskowe

Pojęcie spiskowej teorii społeczeństwa jako pierwszy zaproponował Popper w *Spoleczeństwie otwartym i jego wrogach*. Jednak w bogatej spuściźnie filozofa koncepcja ta długo pozostawała niezauważona i niekomentowana. Dopiero w rozmowach z Bryanem Magee wątek ten został wyeksponowany. Popper stwierdza tam, że istnieje „pogląd, iż gdy w społeczeństwie dzieje się coś złego, coś niepożądanego jak wojna, ubóstwo, bezrobocie, musi być to skutkiem czyjejś złej intencji, czyjś podstępny plan: ktoś to zrobił celowo i ktoś czerpie z tego korzyści”<sup>24</sup>. W innym miejscu spiskowa teoria społeczeństwa została zdefiniowana jako „pogląd, że wyjaśnianie zjawisk społecznych polega na wskazywaniu ludzi lub grup zainteresowanych występowaniem danego zjawiska [...] oraz planujących i spiskujących w celu jego realizacji. Ten pogląd [...] wynika z błędnego założenia, że cokolwiek dzieje się w danej społeczności [...] jest bezpośrednim skutkiem świadomego zamiaru jakichś potężnych jednostek lub grup”<sup>25</sup>.

Jednak nie tylko Popper interesował się zarówno teoriami naukowymi, jak i konspiracyjnymi interpretacjami społeczeństwa. Dla przywoływanego już Topolskiego spiskowa wizja rzeczywistości to

pomniejszenie lub całkowite pozostawienie poza polem widzenia historyka [...] masowych procesów historycznych (obiektywnych, jak i w zakresie świadomości), będących warunkiem dla zaistnienia innych masowych procesów (np. rewolucji, masowych strajków, rozległych konfliktów społecznych), w zamian wyjaśnianie tych ostatnich przez odwoływanie się do faktycznych, czy rzekomych działań pewnych niewielkich grup, czy nawet jednostek, bądź też do wpływu jakichś sił pojmowanych w sposób nader abstrakcyjny i zmystyfikowany<sup>26</sup>.

Zarówno dla Poppera, jak i dla Topolskiego, a także dla wielu innych badaczy zajmujących się konspiracją, ważną cechą tego schematu myślowego jest zbytnia personalizacja procesów społecznych. W jednym z wcześniejszych arty-

<sup>23</sup> P. Cohen, *Modern social theory*, London 1968 [za:] P. Sztompka, *Teoria i wyjaśnianie...*, s. 33.

<sup>24</sup> B. Magee, *Interview with Karl Popper* [w:] *Modern British Philosophy*, Seeker and Warburg, London 1971, s. 89–90.

<sup>25</sup> K. Popper, *Spoleczeństwo otwarte i jego wrogowie*, tom 2, tłum. H. Krahelska, PWN, Warszawa 1987, s. 71–72.

<sup>26</sup> J. Topolski, *Teoria wiedzy historycznej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1983, s. 157.

kułów zidentyfikowałem sześć często wskazywanych przez badaczy cech spiskowej interpretacji rzeczywistości<sup>27</sup>. Jedną z nich jest właśnie nadmiernie osobowe traktowanie historii. Nie ma tu miejsca na autentyczne ruchy społeczne czy odolne inicjatywy, bo wszystko jest w rękach demiurgów. Taka antysocjologiczna wizja rzeczywistości prowadzi do poszukiwań „kozła ofiarnego”, którego można obwinić za różne problemy czy nieszczęścia. Podmiot odpowiedzialny za niepożądany przebieg zdarzeń, to druga cecha, jest postrzegany jako wszechmocny, ponieważ posługuje się nieświadomymi wykonawcami w realizacji swoich niekorzystnych dla społeczeństwa zamierzeń. Stąd bierze się apokaliptyzm (trzecia cecha), czyli przekonanie, iż znajdujemy się w decydującym momencie historii i mimo pozornej beznadziejności sytuacji to od nas zależą losy świata. Jeżeli nic nie zrobimy, to spiskowcy zdobędą niepodzielną władzę. Podkreślanie realności i wielkości katastrofy ma funkcję mobilizacyjną. Kolejną cechą jest przekonanie o tym, że istnieje drugie dno życia społecznego. Zaznaczyć należy, że ukryte procesy nie są rozumiane tak, jak robią to naukowcy. Te bowiem stanowią naturalną tajemnicę świata. Tymczasem według spiskowców niedostępna wiedza została intencjonalnie przez kogoś ukryta. W tej wersji codzienność jest zdominowana przez różnego rodzaju „marionetki” i „pionki”, a prawdziwe decyzje podejmowane są w sposób niewidoczny dla przeciętnych obywateli. Dostrzegają je tylko spiskolodzy, czyli osoby wyjaśniające świat w kategoriach teorii spiskowych, gdyż zdają sobie sprawę, że niejawne siły są bardzo trudne do zidentyfikowania (omnipotencja!) i dlatego brak dowodów wcale nie świadczy, że ich w rzeczywistości nie ma. Z tego założenia wynikają następne atrybuty myślenia konspiracyjnego. Z braku dowodów wyjaśnianie rzeczywistości w kategorii spisku koncentruje się na szukaniu motywów (piąta cecha). Natomiast jakiegokolwiek argumenty podważające obecność spisku traktowane są jako jego część. Wreszcie, jako cecha konspiracyjnego sposobu myślenia identyfikowany jest proces piętzenia się teorii spiskowych. W celu legitymizacji własnej wizji zdarzeń przywoływane są inne teorie spiskowe. Z tego właśnie powodu wynika ciągła popularność *Protokołów Mędrców Syjonu* czy przeróżnych tez o masonach, które jednak stanowią część zupełnie nowych schematów interpretacyjnych. Przywoływane teorie traktowane są bezkrytycznie, ponieważ pozwalają one „załatać” luki dowodowe oraz często pojawiające się sprzeczności logiczne.

Istnieje dużo przykładów wyjaśnień rzeczywistości społecznej, w których zaobserwować można powyższe cechy. Jednak zdecydowaną większość teorii spiskowych najtrafniej można określić jako teorie małego zasięgu, starające się wyjaśnić szczegółowe wydarzenia, takie jak na przykład katastrofa z 11 września 2001 roku. Wedle jednej z takich propozycji próbującej uporządkować to, co się wydarzyło, rząd amerykański zorganizował te zamachy w celu przekonania swoich obywateli o konieczności wojny z Afganistanem i Irakiem, a także by ułatwić sobie rządzenie przerażonymi ludźmi. Motywy są wyraźne, dowodów natomiast

<sup>27</sup> Por. F. Czech, *Film jako teoria...*

brakuje, a argumentacja ogranicza się do wskazywania luk faktograficznych i przywoływania plotek, które pojawiły się po tragedii. Według jednej z nich, wskazującej na udział w operacji wywiadu izraelskiego<sup>28</sup>, ostrzeżono wcześniej cztery tysiące Żydów pracujących w World Trade Center, którzy feralnego dnia nie pojawili się w pracy.

Zdarza się, że kilka szczegółowych teorii spiskowych, podobnie jak teorie naukowe, łączonych jest w większy system. Wyjaśniając rolę wywiadu izraelskiego w zamachach w Nowym Jorku i Waszyngtonie, łączy się ją z argumentami mającymi wykazać, iż Żydzi mają niesamowite wpływy w sektorze bankowym oraz medialnym, oraz wskazuje się, że nie było Holocaustu i że jest on wymysłem mającym wzbudzić litość i przez to pozwolić Żydom rządzić światem. W ten sposób powstaje swoisty paradygmat spiskowy, będący karykaturą nauki albo, według terminologii Imre Lakatosa, pseudonauką<sup>29</sup>.

Mimo że wciąż można się spotkać z ordynarnymi teoriami spiskowymi, które jako kozła ofiarnego postrzegają Żydów oraz inne grupy etniczne, to dla naszych czasów charakterystyczny jest nowy rodzaj podejrzliwości, nastawiony raczej do wewnątrz na różne elity. Jak dowodzi Peter Knight, „teorie spiskowe stały się dużo powszechniejsze. Już nie wyróżniają retoryki zaściankowych panikarzy (*backwater scaremongers*), ale *lingua franca* wielu zwyczajnych [ludzi]. Teorie konspiracyjne stały się zwyczajną cechą codziennego życia politycznego i kulturalnego”<sup>30</sup>. Przejawem tej codzienności jest przesiąknięcie teorii spiskowych w obręb kultury popularnej. Świadczy o tym pojawienie się specjalnych ironiczno-satyrycznych magazynów dla tropiących spiski. Przykładem może być tu „Paranoia Magazine” dostępny także w wersji elektronicznej ([www.paranoiamagazine.com](http://www.paranoiamagazine.com)). Istnieje też cały dział literatury spiskowej, wraz z uważanym za jej mistrza Donem DeLillo. Za najbardziej wymagającą książkę tego gatunku uważa się *Wahadło Foucaulta* Umberta Eco. Wreszcie logikę konspiracyjną można znaleźć w wielu filmach, od serialu *Z Archiwum X*, po głośny ostatnio

<sup>28</sup> Por. J. McConnachie i R. Tudge, *The Rough Guide to Conspiracy Theories*, Rough Guides, London 2005, s. 366 i n.

Jedna z wersji mówi, że Mosad sam zorganizował tę akcję. Według innych, wywiad izraelski współpracował z Amerykanami bądź posłużył się Amerykanami, żeby ich wciągnąć w konflikt po swojej stronie. Osobiście słyszałem, jak na jednym z paneli, zorganizowanym po 11 września, doktor socjologii z całkowitą powagą analizował tę kwestię. Sytuacja, w której jeden z ostrzeżonych Żydów miałby nagłośnić sprawę albo ostrzec kogoś ze znajomych, nie została wzięta pod uwagę. Cała plotka wzięła się stąd, że w pierwszych informacjach po zamachach, kiedy nie była znana jeszcze liczba ofiar, podawano, iż codziennie przez budynek przechodzi ponad pięć tysięcy osób. Na liczbę tę składają się nie tylko pracownicy, ale i turyści wjeżdżający na taras widokowy oraz interesanci przychodzący do biur. Zamach nastąpił rano i zginęli w nim przede wszystkim pracownicy, których było znacznie mniej niż w podawanych początkowo informacjach. Stąd wzięta się liczba, którą zinterpretowano jako liczbę nieobecnych pracowników. Sama liczba później wzrosła i bardzo łatwo było też znaleźć wspólny mianownik nieobecnych – żydowskie korzenie.

<sup>29</sup> I. Lakatos, *Nauka i pseudonauka*, dz. cyt.

<sup>30</sup> P. Knight, dz. cyt., s. 2.

*Kod Leonarda*. Dla tego nowego kompleksu kulturowego najbardziej charakterystyczna jest zmiana od „mocnego przekonania o jednym demonicznym wrogu do cynicznego i uogólnionego poczucia wszechobecności – i nawet konieczności – tajemnych, konspiracyjnych sił w świecie, gdzie wszystko jest połączone”<sup>31</sup>. Nie jest to już tylko objaw paranoicznej osobowości, o której pisał Richard Hofstadter tuż po zakończeniu epoki maccartyzmu. Nie tylko małe grupy fanatyków używają tych schematów interpretacyjnych<sup>32</sup>. Raczej jest to wyraz karykaturalnego, wykrzywionego postrzegania rzeczywistości. Takie teorie mogą być na swój sposób wyrafinowane. Wyrażają one cynizm, sceptycyzm oraz niepokoje i wzajemną nieufność naszych czasów. Przyczyn popularności takiego myślenia należy szukać raczej nie w czynnikach osobistych, a w szybkich zmianach i chaosie globalizującego się świata oraz w wynikającej z tego anomii, traumie i atrofii więzi moralnej<sup>33</sup>.

Dlaczego jednak ten rodzaj myślenia o rzeczywistości nazywa się teoriami? Daniel Pipes zwraca uwagę, że „niemiecki termin *Verschwörungsmythos* (mit sprzysiężenia) jest bardziej precyzyjny od angielskiego *conspiracy theory* [lub polskiego teoria spiskowa – wtrącenie moje – F.C.], ponieważ w bardziej bezpośredni sposób zwraca uwagę na imaginacyjny charakter opisywanego zjawiska”<sup>34</sup>. W ten sposób podkreśla się, że teorie spiskowe są zawsze fałszywe. Jeżeli okaże się, że w jakimś przypadku zwolennicy takich tez mieli rację, to trzeba będzie zrezygnować z określania ich teorii mianem spiskowych, tak samo, jak ma to miejsce, gdy kogoś pochopnie oskarżymy o kłamstwo i potem będziemy musieli się z tego wycofać. Z kolei użycie terminu „teoria spiskowa” podkreśla, że jest to wizja wyjaśniająca ważne zdarzenia, która ma swoją strukturę składającą się z pewnych założeń (ontologicznych, epistemologicznych i metodologicznych) oraz argumentów za nią przemawiających. Frideric Jameson określił teorie spiskowe jako próby tworzenia mapy rzeczywistości przez biednych ludzi<sup>35</sup>. Wyraźnie w ten sposób nawiązuje do metafory teorii naukowych jako map. Richard Pratte uważa, że popularność wyjaśniania rzeczywistości za pomocą teorii spiskowych wynika z tego, iż podobnie jak teorie naukowe starają się one odpowiedzieć na pytanie „dlaczego Y?”. Odpowiedzią na to pytanie jest zawsze „dlatego, że działa grupa X”. Taka odpowiedź jest czytelna, prosta i ponadto „może zagwarantować, a o ile wiem, niewiele innych argumentacji może uczynić to samo, że przyczyno-

<sup>31</sup> P. Knight, *dz. cyt.*, s. 3.

<sup>32</sup> Por. R. Hofstadter, *The paranoid style in American politics and other essays*, Knopf, New York 1966.

<sup>33</sup> Por. P. Knight, *dz. cyt.*, s. 2 i n.

<sup>34</sup> D. Pipes, *dz. cyt.*, s. 56.

<sup>35</sup> *A poor person's cognitive mapping* – jest to element jego neomarksistowskiej teorii kognitariatu, czyli klasy niemającej dostępu do informacji. Sama koncepcja wydaje się trudna do obrony z tego względu, że obecnie mamy raczej problem z nadmiarem informacji i nieumiejętnością ich selekcji, jak to pokazują teorie traumy i anomii. Por. F. Jameson, *Cognitive mapping* [w:] M. Hardt i K. Weeks (eds.), *The Jameson reader*, Blackwell Publishing, Oxford 2000.

we wyjaśnienie (X jest przyczyną Y) pozostaje ściśle związane z emotywną i perswazyjną siłą<sup>36</sup>. Tym samym teoria spiskowa jest tym, co Theodore Geiger określił mianem parateorii, czyli takich sposobów wyjaśniania świata, które więcej mówią o stosunku poznającego do rzeczywistości niż o samej rzeczywistości<sup>37</sup>. Ścisłej rzecz biorąc, teorie konspiracyjne są pewną szczególną odmianą parateorii. Wyróżnia je przekonanie o niecnym zamiarach pewnej wpływowej grupy, które sprawiają, że sytuacja społeczna jest zła.

## Spiskowe teorie naukowe

Uczeń Poppera, Imre Lakatos, w jednym ze swoich tekstów, wyróżnił trzy główne sposoby myślenia, jeżeli chodzi o ocenianie teorii<sup>38</sup>. Pierwszym z tych sposobów jest sceptycyzm, którego zwolennicy uważają, że tak naprawdę nie ma dobrego sposobu na ocenę, która teoria jest lepsza. Demarkacjoniści, którzy tworzą drugi nurt, twierdzą, że istnieją pewne obiektywne kryteria pozwalające odróżnić dobre teorie od złych. Jest to nurt najbardziej zróżnicowany, gdyż kryteriów tych szuka się w bardzo różnych miejscach. Ostatnie podejście tworzą elitaryści, przekonani, że z powodu braku obiektywnych kryteriów tylko specjaliści z danej dziedziny potrafią ocenić, które teorie są bardziej cenne. Prowadzi to do twierdzenia, że „według elitarystów jedna teoria jest lepsza od drugiej, jeśli preferuje ją naukowa elita”<sup>39</sup>.

W gruncie rzeczy główny wątek tego tekstu dotyczy analizy napięcia w ocenie konkretnej teorii, jakie może wystąpić, jeżeli wziąć pod uwagę program elitarystów i demarkacjonistów. Chodzi zresztą o skrajną formę takiego konfliktu, kiedy oceniamy, nie czy teoria jest lepsza czy gorsza, ale czy jest teorią naukową, czy też nie. Można sobie wyobrazić sytuację, w której konkretna teoria uważana jest przez elitę naukowców za naukową, ale jednocześnie jej budowa sprawia, iż demarkacjoniści odmawiają jej walorów naukowości<sup>40</sup>. Tak jest właśnie w przy-

---

<sup>36</sup> L. Zdybel, *Idea spisku i teorie spiskowe w świetle analiz krytycznych i badań historycznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2002, s. 501.

<sup>37</sup> Por. T. Geiger, *Ideologia i prawda* [w:] A. Chmielecki, S. Czerniak, J. Niżnik i S. Rainko (red.), *Problemy socjologii wiedzy*, PWN, Warszawa 1985.

<sup>38</sup> Por. I. Lakatos, *Problem oceniania teorii naukowych* [w:] *tenże, Pisma z filozofii nauk empirycznych*.

<sup>39</sup> *Tamże*, s. 338.

<sup>40</sup> Wydaje się, że w rzeczywistości spór demarkacjonistów i elitarystów nie jest tak ostry, jak go kreśli Lakatos. Zwolennicy elitaryzmu niekoniecznie muszą przedkładać oceny twórców teorii nad oceny teorii. Większość z nich może stosować jakąś specyficzną odmianę norm demarkacyjnych

padku, kiedy pewne wypowiedzi artykułowane przez cieszących się społecznym prestiżem naukowców, określane są mianem teorii spiskowych.

Przykładem sytuacji, w której teoria wypracowana przez naukowca została określona mianem teorii spiskowej, jest koncepcja mediów Noama Chomsky'ego. Teoria ta została scharakteryzowana jako przykład teorii 4xM, czyli Mainstreamowe Media Manipulują Masami (*Mainstream Media Manipulating Masses*)<sup>41</sup>. Z kolei Knight krytykuje Jamesona, zwracając uwagę, że „jego wiara w monolityczną i bezwarunkowo determinowaną totalność [współczesnego systemu światowego] sama w sobie ma silne akcenty konspiracyjne”<sup>42</sup>. Co ciekawe, obaj autorzy, których spiskowe interpretacje są dobrze udokumentowane, mają swoje wiele specyficzne koncepcje teorii spiskowych. Lech Zdybel „brzytwą Chomsky'ego” określa poglądy, że „kiedy już raz jakaś analiza otrzyma etykietę »teorii spiskowej«, wówczas można ją relegować do sfery entuzjastów [teorii] *flat-earth* i innych dziwactw, a faktyczny system władzy, podejmowania decyzji i globalnego planowania pozostanie ściśle chroniony przed kontrolą”<sup>43</sup>. Podobnie uważa Jameson, iż teorie spiskowe są retorycznym nokautem wymierzonym w kontestatorów systemu kapitalistycznego.

Innych przykładów teorii spiskowych w nauce dostarczają Nina Kraško wraz z Sergiuszem Kowalskim, którzy konspiracjonizm zarzucają Jadwidze Staniszkis oraz Andrzejowi Zybortowiczowi<sup>44</sup>. David Bell zastanawiał się nad spiskowymi wątkami u Karola Marksa<sup>45</sup>. Tego ostatniego w tej kwestii trochę nieoczekiwanie broni konserwatywny Roger Scruton, przypominając, że Marks wieścił koniec wyzysku i zwycięstwo klasy robotniczej. Tymczasem teorie spiskowe raczej koncentrują się na pokazaniu omnipotencji spiskowców<sup>46</sup>.

Przykłady konspiracjonizmu w nauce można mnożyć. Niektóre z nich bezsprzecznie cechuje konspiracyjna logika, inne zaś są bardziej dyskusyjne. Raczej nietrudno wykazać, że koncepcje profesora historii Roberta Nowaka są prześlągnięte myśleniem teoriospiskowym. Podobnie sytuacja wygląda w przypadku „kłamstwa oświęcimskiego” doktora Dariusza Ratajczaka. Jest to zresztą bardzo interesujący przypadek myślenia w kategoriach spiskowych. Zwolennicy tego schematu interpretacyjnego uważają się za demaskatorów wielkiej teorii spiskowej, jaką, ich zadaniem, miało być takie zafałszowanie historii, które przedstawia

---

charakterystycznych dla danej dziedziny, które są na tyle skomplikowane, że tylko specjalista może je zastosować.

<sup>41</sup> Por. K. Klejsa, *Lekcja paranoidalnej podejrzliwości, czyli jak, zdaniem Noama Chomsky'ego, media manipulują masami*, „Kultura Popularna” nr 2 (4), 2003.

<sup>42</sup> P. Knight, *dz. cyt.*, s. 20.

<sup>43</sup> L. Zdybel, *dz. cyt.*, s. 8.

<sup>44</sup> N. Kraško i S. Kowalski, *W oparach teorii*, „Res Publica” 3/2005.

<sup>45</sup> Por. D. Bell i L.-J. Bennion-Nixon, *The popular culture of conspiracy, the conspiracy of popular culture* [w:] J. Parish, M. Parker (eds.), *The age of anxiety*, Blackwell/Sociological Review, Oxford 2001.

<sup>46</sup> Por. R. Scruton, *Słownik myśli politycznej*, Poznań 2002.

Żydów jako ofiary. Plan takiej mistyfikacji był możliwy dzięki temu, że Żydzi rządzą światem, jak stanowi bardziej ogólna teoria spiskowa.

Sprawy Nowaka i Ratajczaka są przesądzone i dlatego nudne analitycznie. Dużo ciekawsze poznawczo są kwestie sporne. Z pewnością jedną z nich stanowi artykuł *Izraelskie lobby a polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych*<sup>47</sup>, który wywołał wielką debatę wśród zajmujących się stosunkami międzynarodowymi naukowców i publicystów po obu stronach oceanu. Autorami artykułu są dwaj szanowani profesorzy, John Mearsheimer, dyrektor Instytutu Badań nad Bezpieczeństwem Międzynarodowym z Uniwersytetu Chicago oraz Stephen Walt z Uniwersytetu Harvarda. Autorzy dochodzą do wniosku, że od lat 60. lobby żydowskie potrafi tak wpłynąć na władze amerykańskie, że te, by poprzeć Izrael, działają wbrew własnym interesom, czego ostatnim przejawem miało być rozpoczęcie wojny w Iraku. Obrazowo sytuacja jest porównana do ogona, który merda psem. Autorzy na 82 stronach przytaczają wiele argumentów mających poprzeć tę hipotezę. Mowa jest o tym, że państwo Izrael otrzymało od USA największą z wszystkich państw pomoc finansową. Od 1946 roku aż 140 miliardów dolarów. Ponadto, tylko Izrael otrzymuje całą pomoc na początku roku, co sprawia, że z odsetek może czerpać dodatkowe dochody. Także, jak pokazują autorzy, w sprawach militarnych Izrael może liczyć na szczególną przychylność Stanów Zjednoczonych. Między innymi ma dostęp do tajemnic wywiadu, do których wglądu nie ma żaden inny sojusznik z NATO.

Nie wchodząc w szczegóły argumentacji obu stron, należy się zastanowić, jak określić rezultat badań dwóch, było nie było, poważnych naukowców? Czy jest to teoria naukowa? Jeżeli przyjąć szeroką definicję Topolskiego, to mamy do czynienia z teorią naukową, gdzie występuje hipoteza i argumenty ją potwierdzające, a rzecz dotyczy zdarzeń doniosłych. Ale czy jest to również teoria spiskowa?

Zdaniem krytyków lobby izraelskie jest przedstawione „jako spisak rozciągający się od konserwatywnej gazety »The Washington Post« po lewicowy »The New York Times«, od bliskiego demokratom ośrodka Brookings Institution po prorepublikański American Enterprise Institution”<sup>48</sup>. Ponadto zarzuca się Mearsheimerowi i Waltowi pomijanie argumentów niepasujących do ich wizji. Nie wspominają o sytuacjach, kiedy Stany Zjednoczone działały wbrew interesom Izraela. Tak było na przykład w 1991 roku, kiedy „prezydent George Bush senior nie tylko nie pozwolił armii izraelskiej wziąć udziału w inwazji na Irak, lecz mimo nacisków i błagań Izraela wstrzymał zwycięski marsz koalicji antysaddamowskiej na Bagdad”<sup>49</sup>.

<sup>47</sup> J. Mearsheimer i S. Walt, *The Israeli Lobby and U.S. Foreign Policy*, artykuł opublikowany w „London Review of Books” 03/2006, udostępniony w Internecie: [www.lrb.co.uk/v28/n06/mear01\\_.html](http://www.lrb.co.uk/v28/n06/mear01_.html) (12.05.2006)

<sup>48</sup> E. Cohen, *Najgorsi są uczeni głupcy*, „Forum” 17–18/2006, s. 70.

<sup>49</sup> B. Węglarczyk, *Żydowskie lobby wiecznie żywe*, „Gazeta Wyborcza” 13–14 maja 2006.

Niewątpliwie, wskazane przez krytyków cechy są charakterystyczne dla teorii spiskowych. Wskazuje się bowiem grupę, która obwiniana jest o nadmierne wpływy i obarczona odpowiedzialnością za niepożądany stan rzeczy (np. ataki z 11 września jako kara za sojusz z Izraelem), nie biorąc pod uwagę argumentów (nie zauważając ich i nie dyskutując z nimi) przemawiających przeciwko postawionej tezie. Jak to ujął Pipes, spiskolodzy „równie często jak historycy »konwencjonalni« zapoznają się gruntownie z literaturą przedmiotu i stają się w niej ekspertami. Różnica polega na stosowanych metodach. Zamiast rekonstruować przeszłość poprzez stopniowe gromadzenie faktów, wybierają oni dogodne im cząstkowe dane”<sup>50</sup>.

Autorzy artykułu, jak gdyby przewidując krytykę, piszą: „działania lobby nie mają nic wspólnego ze spiskowymi teoriami opisanymi w *Protokołach Mędrców Syjonu*. Na ogół izraelscy lobbyści robią to samo, co przedstawiciele innych grup nacisku, tyle że o wiele lepiej i skuteczniej”<sup>51</sup>. Nawet pamiętając o tym, że z takimi deklaracjami często występują osoby głoszące spiskową wizję świata („nie jestem zwolennikiem teorii spiskowych, ale...”), trzeba przyznać, że lobby izraelskiemu nie przypisuje się wszechmocy, jak to się zazwyczaj czyni w tego typu teoriach. Co więcej, w artykule są obszernie opisane różne metody skutecznego lobbingu<sup>52</sup>. Takie szczegółowe, udokumentowane analizy nie są typowe dla teorii spiskowych, które ograniczają się do wskazania motywu spisku, co już jest traktowane jako obciążający dowód. Brakuje także apokaliptycznego pesymizmu i dużego nacechowania emocjonalnego, które ma mobilizować do działania, oraz przekonania o drugim dnie, sprowadzającego się do przeświadczenia, że sfera publiczna jest złudzeniem niewtajemniczonych.

Martin Seymour Lipset i Earl Raab stwierdzili, że teorie spiskowe od naukowych różni to, iż te ostatnie, by zrozumieć zmiany, uwzględniają wiele czynników, pierwszym zaś wystarczy jedna przyczyna („uniwersalny monistyczny wzór”), aby wyjaśnić za jej pomocą wszystko<sup>53</sup>. Przystawiając taki probierz do pracy Mearsheimera i Walta, trzeba ją zaliczyć do prac naukowych. Co nie znaczy, że ich opis rzeczywistości nie ma wad. Brak krytycznego spojrzenia na własną koncepcję i przedstawienie tylko dowodów potwierdzających tezę pozostaje największym zarzutem.

Innym przykładem teorii, w której pytanie o konspiracjonizm wydaje się uzasadnione, jest koncepcja społeczeństwa ryzyka wypracowana w latach 80. przez Ulricha Becka. Niemiecki socjolog pokazuje, że żyjemy w czasach, kiedy spo-

<sup>50</sup> D. Pipes, *dz. cyt.*, s. 54.

<sup>51</sup> J. Mearsheimer i S. Walt, *dz. cyt.*, s. 16.

<sup>52</sup> J. Mearsheimer i S. Walt, *dz. cyt.*, s. 18. Przykładowe wymienione techniki działania lobby izraelskiego to: przedstawiają ekspertyzy, dostarczają argumentów oraz wspomagają kampanię wyborczą finansami i na przykład akcjami pisania listów. Robią to na tyle dobrze, że kiedy kongresmani potrzebują informacji, to w pierwszym rzędzie zgłaszają się nie do Biblioteki Kongresu a do AIPAC (American-Israeli Public Affairs Committee), organizacji zrzeszającej izraelskich lobbyistów.

<sup>53</sup> Por. S. Lipset i E. Raab, *The politics of unreason*, Harper & Row, New York 1970, s. 62.

łeczeństwo klasowe zorganizowane wokół dystrybucji bogactwa zastępowane jest przez społeczeństwo ryzyka, gdzie największym problemem jest niebezpieczeństwo zagrażające różnym upośledzonym grupom w krótszej perspektywie i wszystkim ludziom w dłuższej. Ryzyko określane jest mianem modernizacyjnego. Wynika ono z gwałtownego rozwoju technologicznego i z dużej konsumpcji współczesnych społeczeństw.

Teoria Becka, stanowiąca próbę rewitalizacji marksistowskiego paradygmatu, ma dużo cech typowych dla konspiracyjnej wizji rzeczywistości. Inaczej niż teoria Marksa (jak wskazywał Scruton) koncepcja Becka skłania się do apokaliptyzmu. Zdaniem Becka „w odpowiedzi na zagrożenia natury zewnętrznej nauczyliśmy się budować domy i gromadzić wiedzę. Natomiast wobec zagrożeń przemysłowych jesteśmy niemalże bezsilni”<sup>54</sup>. Sytuacja jest wręcz beznadziejna. Aby ocalić swoją wspólnotę i cały świat, trzeba zacząć bezkompromisowo walczyć z systemem przemysłowym. Jednak nie jest nigdzie zbyt jasno określone w jaki sposób. Wiadomo tylko, że sprawcy zagrożeń potrafią obrócić krytykę na swoją korzyść. Ryzyko bowiem „nie stoi w sprzeczności z kapitalistyczną logiką rozwoju, lecz jedynie przenosi ją na nowy poziom. Ryzyka modernizacyjne to *big business*. Stanowią poszukiwane przez ekonomistów źródło niekończących się potrzeb”<sup>55</sup>. Wydaje się, że jest to niezbyt głęboka konstatacja, gdyż w rzeczywistości ludzie potrafią odróżnić ryzyko spowodowane przez fabryki zanieczyszczające środowisko od tego, które stanowi dochodowy interes (np. dodatkowe zabezpieczenia na drzwi). Nie jest tak, że ten drugi typ zagrożeń unieważnia działania wynikające z niebezpieczeństw pierwszego rodzaju. Jednak warto odnotować coś innego. Beck mianowicie uznaje, że ludzie są świadomi ryzyka i dlatego są podatni na różne kampanie wzbudzające poczucie niebezpieczeństwa. W innych miejscach natomiast twierdzi, że ludzie nie dostrzegają zagrożeń. Przypomina to charakterystyczny dla teorii spiskowych wątek wąskiej grupy oświeconych i reszty nieuświadomionych. Ale także brak spójności wywodu jest typowy dla tego rodzaju teorii, gdyż głównym celem wcale nie jest jak najdokładniejsze zbadanie rzeczywistości, a przedstawianie robiącej wrażenie wizji, która potwierdza przyjęte *a priori* założenia i ma motywować do działania.

Co ciekawe, Beck w swojej książce dużo mocniej krytykuje naukowców niż system przemysłowy. W rozdziale zatytułowanym „Pomyłki, oszustwa, błędy i prawdy” pisze, że „produkcja ryzyka i jego niezauważanie mają swoje zasadnicze źródło w jednostronnym, zawężonym do rachunku ekonomicznego charakterze racjonalności nauk przyrodniczych i technicznych, która kieruje się korzyściami płynącymi z produktywności”<sup>56</sup>, a „naukowcy obstają przy »wysokiej jakości« swojej pracy [...] aby zabezpieczyć swoją karierę i zapewnić sobie mate-

<sup>54</sup> U. Beck, *Spoleczeństwo ryzyka*, tłum. S. Cieśla, Scholar, Warszawa 2004, s. 13.

<sup>55</sup> *Tamże*, s. 30.

<sup>56</sup> *Tamże*, s. 78.

rialną egzystencję”<sup>57</sup>. Jednym z oszustw naukowców jest windowanie kryteriów naukowości prowadzące do mniejszej liczby uznanych zagrożeń. „Powstaje więc tajna koalicja [podkreślenie moje – F.C.] ścisłej naukowości i zagrożeń życia, które są przez nią tolerowane, albo którym wręcz sprzyja”<sup>58</sup>. W dodatku, jak twierdzi Beck, „nieprawdą jest, iż nie można się dowiedzieć tego, jak różne porcje trucizny pojedynczo albo zsumowane wpływają na człowieka. Tego się nie chce wiedzieć!”<sup>59</sup>.

Tak więc mamy u Becka wpływową tajną koalicję, którą kierują nie najszczytniejsze intencje. Tworzą ją naukowcy, którzy „zawarli poligamiczne małżeństwo z gospodarką, polityką i etyką – czy dokładniej mówiąc – żyją z nimi w nieformalnym związku małżeńskim. Owo utajone zdalne sterowanie [podkreślenie moje – F.C.] w badaniach nad ryzykiem staje się problemem, gdy naukowcy nadal przypisują sobie monopol na racjonalność”<sup>60</sup>. Wie o tym nieliczna grupa. Większość daje się nabierać na sztuczki systemu: „magiczne praktyki” i „symboliczne odtrutki” mające nas uspokoić<sup>61</sup>. Działa to w ten sposób:

Istotną cechą jest tutaj „symptomatyczne” i „symboliczne” pokonywanie ryzyka. Ryzyko musi niejako rosnąć wraz z tym, jak się je zwalcza. Nie powinno być faktycznie likwidowane w swoich przyczółkach i źródłach. Wszystko musi się dokonywać w ramach kosmetyki ryzyka: opakowanie, zmniejszenie emisji szkodliwych substancji, montaż filtrów oczyszczających przy zachowaniu źródeł zanieczyszczenia. Nie jest to więc żadna prewencja, a jedynie symboliczny przemysł i polityka, które mają na celu pokonywanie mnożenia się ryzyka. Owo „pozorowanie działań” musi zwyciężyć, stać się programem. Do tego potrzebni są zarówno „alternatywni krzykacze”, jak i krytycznie i technologicznie zorientowani naukowcy i antynaukowcy zajmujący się ryzykiem. Wszyscy oni niejako samofinansują się (samopomoc!), po części zaś są finansowani z publicznych funduszy specjalnie utworzonych agencji, które są jakby agencjami reklamowymi powołanymi dla stworzenia nowych rynków zbytu ryzyka. Fikcja? Polemika? Możemy już dziś udowodnić tendencję rozwojową w tym kierunku. [...] Pomimo bowiem całej kosmetyki ryzyka będą faktycznie wzrastać, a co za tym idzie, będzie rosło globalne zagrożenie wszystkich<sup>62</sup>.

<sup>57</sup> *Tamże*, s. 80.

<sup>58</sup> *Tamże*, s. 81.

<sup>59</sup> *Tamże*, s. 89.

<sup>60</sup> *Tamże*, s. 40. Proszę wybaczyć mi nadmierne epatowanie cytatami z pracy Ulricha Becka. Nie można jednak oddać jego idei, tylko je referując. Gdybym się na to zdecydował, naraziłbym się na oskarżenie o nadinterpretację i przerysowywanie tych pomysłów. Muszę też przyznać, że nie mam pojęcia, w jaki sposób uściślenie: „żyją z nimi w nieformalnym związku małżeńskim”, pozwala lepiej zrozumieć relacje między nauką, polityką, gospodarką i etyką (sic!) od stwierdzenia, że „zawarli poligamiczne małżeństwo”. W tym miejscu należy podkreślić, że pracowałem z polską wersją tekstu i tłumacz może ponosić część odpowiedzialności za przywołane sformułowania.

<sup>61</sup> *Tamże*, s. 83 oraz 88.

<sup>62</sup> *Tamże*, s. 73. Czy dążenie do ograniczenia działań to pozorowanie? Czy lekarz ograniczający chorobę tylko pozoruje działania? Co więc należy zrobić zdaniem Becka? Zamknąć fabryki? Ale wtedy nawet nie ukazałaby się jego książka. Jeszcze jedna uwaga do tego passusu: czy Beck sam nie jest członkiem agencji promującej ryzyko?

Nie wszyscy jednak są w stanie odkryć to drugie dno rzeczywistości, choć istnieje grupa znających prawdę. „Uznana obecnie wiedza o ryzyku i zagrożeniach cywilizacji naukowo-technicznej przyjęła się przede wszystkim dzięki sprzeciwowi wobec potężnych kłamstw [podkreślenie moje – F.C.], wobec często zaciętego oporu racjonalności naukowo-technicznej”<sup>63</sup>. W całej przepełnionej ideologiczną frazeologią pracy mało jest jakichkolwiek danych. Beck nie przytacza przykładów kłamstw naukowców (chyba, że uznamy za nie montaż filtrów, traktowanych jako „pozorowanie działań”), a jedynie wskazuje na ograniczone możliwości nauki, z której sami zainteresowani zdają sobie sprawę<sup>64</sup>. To sprawia, że zarzuty Becka można traktować wyłącznie jako wskazanie motywów.

Celem Becka nie jest też jak najdokładniejszy opis sytuacji, a mobilizacja społeczeństwa w walce o słuszną sprawę. Jak zauważył Ian Wilkinson w artykule napisanym wspólnie z Matthew Davidsem: „Beck nie wydaje się zainteresowany wejściem w toczące się debaty o realności ryzyka. Nic nie wydaje się go powstrzymać od przekonania, że wielkie zagrożenia industrializacji spowodowały kryzys globalnych rozmiarów [...]. Myśleć inaczej, znaczy być zwodzonym przez technokratyczną ideologię”<sup>65</sup>.

W *Spoleczeństwie ryzyka* można znaleźć dużo więcej atrybutów myślenia teoriiospiskowego. Nie zmienia tego stanu rzeczy nawet krótkie tłumaczenie autora we wstępie pracy, w którym dochodzi do wniosku, że

niektóre twierdzenia mogą wydawać się zbyt ostre, zbyt ironiczne lub pochopne. Jednakże sile ciężenia starego myślenia nie można przeciwstawić się zwykłymi akademickimi rozważaniami. Wywody moje nie są, jak tego wymagają reguły empirycznych badań społecznych, reprezentatywne [...]. Rozważania te pisane są z pozycji, żeby użyć porównania historycznego, obserwatora sceny społecznej na początku XIX wieku, który stara się za fasadą kończącej się epoki agrarnej dostrzec przebłyskujące już wszędzie kontury nieznanej jeszcze epoki przemysłowej. W czasach przemian strukturalnych reprezentatywność jest powiązana z przeszłością i zniekształca nasze postrzeganie zwiastunów przyszłości. [...] W tym sensie książka ta zawiera fragment empirycznie zorientowanej, projekcyjnej teorii społecznej [podkreślenie moje – F.C.]<sup>66</sup>.

<sup>63</sup> *Tamże*, s. 76.

<sup>64</sup> Przykładem tych ograniczonych możliwości nauki jest fakt, że wartości graniczne substancji niebezpiecznych wyznacza się na podstawie testów na zwierzętach. Rezultat mnożymy w taki sposób, aby odpowiadał ciężarowi człowieka. Tymczasem nie jest powiedziane, że już mniejsze stężenie trucizny w organizmie człowieka nie będzie trujące. Jednak, żeby się tego dowiedzieć, trzeba by było przeprowadzać testy na ludziach. Beck o tym nie wspomina. O innych rodzajach zabezpieczeń przed takim błędem także nie pisze. Jednym z nich jest zostawienie zawsze dużego marginesu błędu i branie pod uwagę rezultatów najbardziej niekorzystnych z badań przeprowadzanych na różnych zwierzętach.

<sup>65</sup> D. Matthew i I. Wilkinson, *Critical Theory of Society or Self-Critical Society?*, „Critical Horizons” 3/2002.

<sup>66</sup> U. Beck, *dz. cyt.*, s. 15–16.

W gruncie rzeczy fragment ten stanowi przyznanie się do zerwania z kanonami naukowości. Trudno jednak przyjąć stojącą za tym wyborem argumentację Becka, że nowa epoka sprawi, iż stare sposoby poznania staną się całkowicie nieprzydatne. Trudno zgodzić się też z twierdzeniem, że to właśnie wywody mają być reprezentatywne, ponieważ nigdy takimi nie były. Od wywodów oczekuje się, aby były logiczne, natomiast badania powinny być reprezentatywne (i to też nie zawsze). Wydaje się więc, że Beck miał raczej na myśli obiektywizm, z którego braku tłumaczy się w pierwszym zdaniu przytoczonego fragmentu.

W *Spółczeństwie ryzyka* Beck ukuł termin „antynaukowiec”, któremu nadał pozytywny wydźwięk sprzeciwu wobec konwencjonalnej, współpracującej z przemysłem nauki. Pomimo tego, że Beck nie pisze o sobie w ten sposób, można go do tej grupy zaliczyć. W ten sposób, w klasycznym dla nowych teorii konspiracyjnych stylu, przeprowadzony jest manichejski podział na złe elity, które manipulują większością społeczeństwa, i małą grupę, której celem jest uświadomienie reszty społeczeństwa. Tym samym jest to model interpretacyjny, który nie tyle mówi o samych faktach, ile pozwala nam się do nich emocjonalnie ustosunkować. Zgodnie z tym, co pisał Knight, jest wyrazem takiej troski o świat, z której wynika sceptycyzm i krytycyzm co do panujących w nim reguł. Ten antyelitarystyczny i antynaukowy punkt widzenia jest ciekawy z tego względu, że stworzony jest przez naukowca właśnie.

Podsumowując, można znaleźć w koncepcji Becka wpływową grupę spiskujących przemysłowców i naukowców, którzy dbają wyłącznie o swój interes. Widoczne jest także apokaliptyczne poczucie misji i oskarżenia na podstawie motywów oraz przekonanie, że tylko nieliczni są świadomi manipulacji. Jest jeszcze więcej cech konspiracji, które nie zostały tu wspomniane ze względu na szkicowy charakter artykułu. Ponadto należy zaznaczyć, że takie uporządkowanie faktów spełnia wymagania definicyjne stawiane teorii przez Topolskiego, a i sam Beck określa swoją wizję świata mianem teorii. Jest ona tak rozumiana również przez innych naukowców, na przykład wspomniany Wilkinson i Davids zaliczają Becka do kontynuatorów teorii krytycznej<sup>67</sup>.

## Podsumowanie

Dotychczas przybliżone zostało rozumienie teorii naukowych oraz teorii spiskowych. Przywołane zostały także przykłady wyjaśnień rzeczywistości, które określane są mianem teorii naukowych, ale jednocześnie posiadają cechy teorii

<sup>67</sup> Por. D. Matthew i I. Wilkinson, *dz. cyt.*, s. 131 i n.

spiskowych. Czy to nie jest paradoks? Wszak teorie naukowe rozumiane są jako najpewniejszy rodzaj wiedzy, podczas gdy teorie spiskowe są metaforą złudnego postrzegania rzeczywistości. Teorie miały być mapą świata, a tym czasem okazuje się, że potrzebujemy mapy pozwalającej odnaleźć się w gąszczu rozmaitych teorii o bardzo zróżnicowanym poziomie.

Obecna sytuacja wynika z inflacji znaczenia terminu „teoria”. Coraz więcej bardzo odległych zjawisk określane jest tym terminem.

Słowu „teoria”, jak tylu innym używanym nazbyt często, grozi utrata znaczenia. Jego odniesienia są tak zróżnicowane – obejmują wszystko od skromnych hipotez roboczych, poprzez czytelne, ale niesprecyzowane i nieuporządkowane spekulacje myślowe aż po systemy aksjomatyczne – że słowo to często raczej zaciemnia obraz, zamiast ułatwiać zrozumienie sensu<sup>68</sup>.

W takiej sytuacji możliwe są dwie strategie działania. Można przyjąć stanowisko ortodoksyjne i za teorie uważać tylko niektóre z wielu sposobów eksplanacji określanych tym terminem. Dla przykładu, możliwe jest rozumienie teorii zgodnie z definicją Sztompki. Problem jednak w tym, że wiele wyjaśnień rzeczywistości funkcjonujących w dyskursie naukowym znajdzie się poza nawiasem. A jako że niemożliwe jest narzucenie stosowania takiego rozumowania teorii, to wprowadzony zostanie dodatkowy zamęt.

Druga opcja sprowadza się do pozostawienia szerokiego rozumienia teorii przy jednoczesnym określaniu, z jakim typem teorii mamy do czynienia. W ten sposób respektuje się praktykę. Eksponuje się także wspólny mianownik wszystkich teorii, jaki stanowi funkcja eksplanacyjna<sup>69</sup>, oparta na logicznym wyjaśnianiu faktów (czyli wykluczone jest oświecenie i inne pozalogiczne sposoby użytkiwania wiedzy).

Zróżnicowanie poziomu pewności wiedzy teoretycznej dostrzegano już wcześniej. Nawet w podziale teorii na ogólne systemy i teorie średniego zasięgu można łatwo dostrzec przekonanie o większej pewności rezultatów, jakie dają teorie tego drugiego rodzaju. Merton uważał, że wielkie teorie „stanowią tak zabawne przedsięwzięcie i tak samo niewiele obiecują, jak te wszechobejmujące systemy filozoficzne, które poszły w zasłużone zapomnienie”<sup>70</sup>.

W tym miejscu należy jednak przywołać jeszcze inną typologię teorii. Bronisław Misztal w artykule *Teoria społeczna jako sposób widzenia świata* przeciwstawia dwa rodzaje teorii. Za Jeffreyem Alexandrem mówi o tradycji Mertonowskiej i Habermasowskiej<sup>71</sup>. Pierwsze z wymienionych ujęć sprowadza się do kodyfi-

<sup>68</sup> R. Merton, *dz. cyt.*, s. 60.

<sup>69</sup> „Teorią będziemy nazywać zatem każdy taki i tylko taki rezultat badawczy, który pełni funkcję eksplanacyjną”. P. Szatompka, *Teoria i wyjaśnianie...*, s. 77.

<sup>70</sup> R. Merton, *dz. cyt.*, s. 66.

<sup>71</sup> B. Misztal, *Teoria społeczna jako sposób widzenia świata*, „Studia Socjologiczne” 1998, 1(148), s. 8.

kacji uogólnionych praw i pokrywa się z tym, co określane było w tym artykule jako teoria w wąskim rozumieniu. Natomiast Habermas podkreśla, że rolą teorii jest dochodzenie do konsensusu interpretacyjnego. Ważny jest dyskurs między różnymi wizjami rzeczywistości. Prowadzi to do tego, że trzeba szukać nowych argumentów na rzecz swojej wizji, co sprawia, że zasób wiedzy się rozwija. Jak widać, takie ujęcie pokrywa się z szerokim rozumieniem teorii. Misztal zdecydowanie podkreśla potrzebę rozwijania zwłaszcza teorii w tym drugim rozumieniu, którą określa mianem teorii społecznej.

Symptomatyczne jest, że niemal równoległe z rozpowszechnieniem się Habermasowskiego rozumienia teorii zaczęto używać terminu „teoria” dla uporządkowanych opisów pojedynczych zjawisk (choć termin „teorie małego zasięgu” się raczej nie przyjął). Między tymi dwoma rodzajami teorii, oprócz różnic w poziomie ogólności czy możliwości prowadzenia dyskursu, leży jeszcze jedna bardzo ważna różnica. Dotyczy ona rozumienia krytycyzmu. W wąskim rozumieniu teorii, czyli w tradycji Mertonowskiej, krytycyzm skierowany jest do wewnątrz, hipotezy zaś są testowane, czyli obiera się strategię falsyfikacyjną. Aby mówić o teorii naukowej, potrzeba wielu testów potwierdzających jej prawdziwość. W tym przypadku, zgodnie ze starą wskazówką, od naukowca wymaga się nie skrzydeł, lecz ołowiu. Skrzydła, czyli kreatywne myślenie i umiejętność znajdowania nowych argumentów, liczą się w przypadku teorii społecznej. Tu krytycyzm zostaje nastawiony na zewnątrz. Strategia polega na tym, żeby pokazać, iż to konkurent się myli. Często, jak w różnego rodzaju teoriach krytycznych, dyskutuje się nie z alternatywną koncepcją rzeczywistości, a z samą rzeczywistością i to na nią skierowane jest ostrze krytycyzmu. Niezależnie od tego, z kim się dyskutuje, dąży się do weryfikacji swoich hipotez, a raczej tez.

Do pewnego stopnia niefortunne jest przeciwstawienie teorii naukowych teoriom społecznym, gdyż w ten sposób sugeruje się, iż w naukach społecznych buduje się teorie nienaukowe. W rzeczywistości w socjologii i innych naukach (a może lepiej studiach, jak chciał Charles Wright Mills) społecznych obecne są obydwa rodzaje teorii. Termin „teoria naukowa” nawiązuje do Popperowskiej metodologii i jako taki jest używany w wielu różnych dyscyplinach. Proponowany przez Misztala termin „teoria społeczna” dobrze oddaje to, że jest pojęciem szerszym i nie ogranicza się tylko do wizji rzeczywistości zbudowanej przez specjalistów. Nie ma bowiem żadnej różnicy w strukturze teorii społecznych tworzonych przez naukowców oraz dziennikarzy, a nawet polityków czy poszczególne jednostki. Wszystkie te wizje rzeczywistości są częścią szerszego dyskursu, gdzie występują na równych prawach. To właśnie miał na myśli Charles Taylor, pisząc o utożsamieniu cywilizacji.

Prawdą jest, że teorie naukowe pozwalają osiągać bardziej pewne wyniki. Niemniej teorie społeczne także są potrzebne. Już chociażby z tego powodu, iż nie zawsze można zbudować teorię naukową. Jednakże ceną, jaką się płaci za rozszerzanie definicji teorii, i uznanie za takie uporządkowanych opisów poje-

dynczych faktów, jest to, że teorie konspiracyjne są legitymizowane jako teorie naukowe. Nie znaczy to, że wcześniej naukowcy nie powielali spiskowych interpretacji rzeczywistości. Znaczy to tylko tyle, że wąskie rozumienie teorii, wraz z postulatem ich testowania, uniemożliwiało określanie spiskowej wizji rzeczywistości mianem teorii naukowej. Dzisiaj dzieje się tak ze względu na zamazanie różnicy między teoriami naukowymi i społecznymi. Misztal pisze: „coraz częściej postuluje się więc, by teoria socjologiczna została zastąpiona, jako praktyka, przez teorię społeczną”<sup>72</sup>. Tymczasem lepszym rozwiązaniem jest uzupełnienie teorii naukowych przez teorie społeczne przy jednoczesnej świadomości różnic tych dwóch perspektyw.

## Bibliografia

- Beck U., *Spółczesność ryzyka*, tłum. S. Cieśla, Scholar, Warszawa 2004.
- Bell D., Bennion-Nixon L.-J., *The popular culture of conspiracy, the conspiracy of popular culture* [w:] J. Parish, M. Parker (eds.), *The Age of Anxiety*, Blackwell/Socjological Review, Oxford 2001.
- Bocheński J., *Współczesne metody myślenia*, W Drodze, Poznań 1993.
- Czech F., *Populizm a teorie spiskowe*, „Politeja” 4/2006.
- Czech F., *Filmy jako teorie. Filmy Michaela Moore’a jako teorie spiskowe* [w:] M. Korczyński, P. Pluciński, *Dekonstrukcja czy konstrukcja rzeczywistości? Dylematy społecznego zaangażowania*, Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań 2006.
- Cohen E., *Najgorsi są uczeni głupcy*, „Forum” 17–18/2006.
- Geiger T., *Ideologia i prawda* [w:] A. Chmielecki, S. Czerniak, J. Niżnik i S. Rainko (red.), *Problemy socjologii wiedzy*, PWN, Warszawa 1985.
- Hofstadter R., *The Paranoid Style in American Politics and Other Essays*, Knopf, New York 1966.
- Jameson F., *Cognitive mapping* [w:] M. Hardt i K. Weeks (eds.), *The Jameson reader*, Blackwell Publishing, Oxford 2000.
- Johnson P., *Historia świata od roku 1917 do lat 90.*, tłum. M. Urbański, Puls, Warszawa 1992.
- Klejsa K., *Lekcja paranoidalnej podejrzliwości, czyli jak, zdaniem Naoma Chomsky’ego, media manipulują masami*, „Kultura Popularna” nr 2 (4), 2003.
- Knight P., *Conspiracy Culture*, Routledge, London 2000.
- Kraško N., Kowalski S., *W oparach teorii*, „Res Publica” 3/2005.
- Lakatos I., *Nauka i pseudonauka* [w:] tenże, *Pisma z filozofii nauk empirycznych*, tłum. W. Sady, PWN, Warszawa 1995.
- Lipset S., Raab E., *The politics of unreason*, Harper & Row, New York 1970.
- Magee B., *Interview with Karl Popper* [w:] *Modern British Philosophy*, Seeker and Warburg, London 1971.
- Matthew D., Wilkinson I., *Critical Theory of Society or Self-Critical Society?*, „Critical Horizons” 3/2002.

---

<sup>72</sup> B. Misztal, *dz. cyt.*, s. 12.

- McConnachie J., Tudge R., *The Rough Guide to Conspiracy Theories*, Rough Guides, London 2005.
- Mearsheimer J., Walt S., *The Israeli lobby and U.S. foreign policy*, artykuł opublikowany w „London Review of Books” 03/2006, udostępniony w Internecie: [www.lrb.co.uk/v28/n06/mear01\\_.html](http://www.lrb.co.uk/v28/n06/mear01_.html) (12.05.2006).
- Merton R., *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, tłum. E. Morawska i J. Wertenstein-Żułowski, PWN, Warszawa 1982.
- Misztal B., *Teoria społeczna jako sposób widzenia świata*, „Studia Socjologiczne” 1998, 1(148).
- Nowak S., *Metodologia badań społecznych*, PWN, Warszawa 1985.
- Pipes D., *Potęga spisku*, S. Kędziński, BEJ Service, Warszawa 1998.
- Popper K., *Spółczesność otwarte i jego wrogowie*, tom 2, tłum. H. Krahelska, PWN, Warszawa 1987.
- Sztompka P., *Teoria i wyjaśnianie; z metodologicznych problemów socjologii*, PWN, Warszawa 1973.
- Sztompka P., *Teoria socjologiczna końca XX wieku* [wstęp do:] J. Turner, *Struktura teorii socjologicznej*, PWN, Warszawa 1983.
- Taylor C., *Teoria społeczna jako praktyka* [w:] Z. Krasnodębski, K. Hellen (red.), *Świat przeżywany*, tłum. Z. Krasnodębski, PIW, Warszawa 1993.
- Topolski J., *Teoria wiedzy historycznej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1983.
- Turner J., *Struktura teorii socjologicznej*, tłum. G. Woroniecka, PWN, Warszawa 2002.
- Węglarczyk B., *Żydowskie lobby wiecznie żywe*, „Gazeta Wyborcza” 13–14 maja 2006.
- Zdybel L., *Idea spisku i teorie spiskowe w świetle analiz krytycznych i badań historycznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2002.